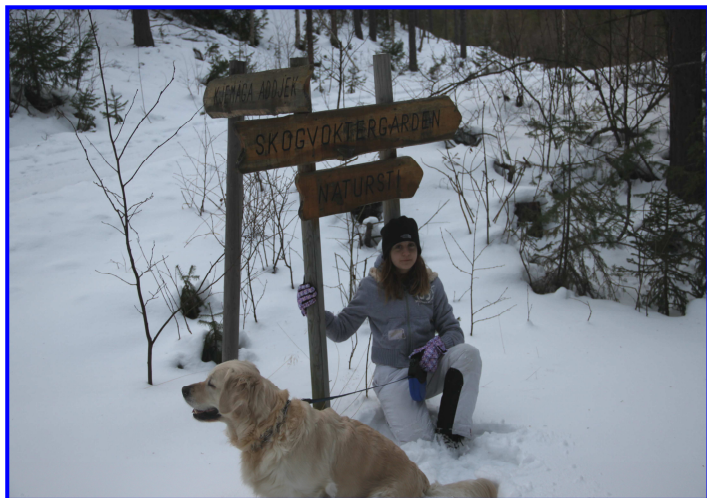


Na łamach naszej gazetki informowaliśmy kilka miesięcy temu, że szeregi klasy opuściła koleżanka ALICJA DERDA, która wraz z rodziną wyjechała do Norwegii. Obiecywaliśmy sobie wtedy, że Ala będzie starała się utrzymać kontakt z klasą i słowa dotrzymała!

SZKOŁA JEST W PORZĄDKU, ale program trochę „do tyłu”...

- z Norwegii pisze nasza „korespondentka”, ALICJA DERDA



Mieszkamy na północy Norwegii w miejscowości Rognan koło Fauske. Nasza gmina nazywa się Salt-dal i liczy 4500 ludzi, żyjących na obszarze 200 km², co daje ok. 2,2 osoby na km². (Norwegia i inne kraje dalekiej północy to tereny słabo zaludnione. Dla porównania średnie zaludnienie w Polsce to 122 osoby na 1 km². - red.)

Chodzę do szkoły w Rokland. To norweska szkoła, w której uczą się też dzieci z Białorusi, Bośni, Hercegowiny, Ameryki i Szwecji. Jestem jedyną Polką. Chodzę do piątej klasy, w której jest 12 uczniów: trójka z innych krajów, reszta - Norwegowie. Lekcje trwają w godz. 8.55 do 14.30 i tak jest od poniedziałku do piątku. Co godzinę mamy 20 minut przerwy i wychodzimy na dwór. Wtedy bawimy się: jeździmy na łyżwach, nartach i gramy w piłkę albo chodzimy na plac zabaw. Raz w miesiącu mamy wolny piątek.

Książki są zostawiane w szkole i każdy ma swoją półkę. Przyborów np. długopisy, ołówki itp. oraz książek nie kupują rodzice. Daje je szkoła. Zadane lekcje odrabiamy na miejscu, więc nie ma prac domowych.

Oprócz języka norweskiego uczymy się mate-



matyki, angielskiego, prac ręcznych, muzyki, przyrody

i religii. We wtorki na dwóch ostatnich lekcjach chodzimy w góry albo jeździmy na łyżwach lub nartach. Trzy razy w tygodniu mamy basen albo lekcje wychowania fizycznego.

Norweska szkoła podstawowa ma 10 klas, później jest szkoła zawodowa lub liceum, a następnie studia. Ogólnie szkoła jest w porządku, choć często się nudzę, bo program nauczania jest „do tyłu”. W V klasie dzieci dopiero uczą się tabliczki mnożenia, a kilkoro z nich ma jeszcze problemy z czytaniem.

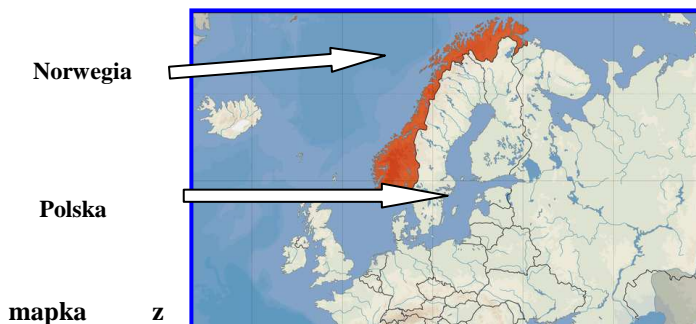
Szkoła w Rokland ma pewne powiązanie z Polską, bo współpracuje z jedną z krakowskich szkół i na zakończenie dziesiątej klasy planowany jest tygodniowy wyjazd do Krakowa.

W mojej klasie są 3 dziewczyny: nazywają się: Sara, Tina-Mari i May Helene. Czasami po szkole się odwiedzamy. Wysyłane zdjęcia pokazują, gdzie mieszkam oraz występy- przedstawienie o Bożym Narodzeniu.



Do zimy już się jakoś przyzwyczałam, chociaż jest tu bardzo dużo śniegu i tak ma być aż do końca kwietnia. Temperatury zimowe to ok. -20 °C. Mamy tu piękne krajobrazy: góry, potoki, ale bardzo tęsknię za naszą klasą i trochę się tu nudzę. Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam.

Alicja



www.wikipedia.pl

Z ostatniej chwili...

Pod koniec marca Alicja sprawiła nam niespodziankę i - podczas krótkiego pobytu w Polsce - odwiedziła naszą klasę.



Alicja zapisuje cyfry i znaki typowe dla języka norweskiego.

Takie spotkania to zawsze okazja do „rodzinnej” fotki.

WIOSNA NA WESOŁO I KOLOROWO

Od lat rozwija się w szkołach niechlubna tradycja, by 21 marca - dzień nastania kalendarzowej wiosny - obchodzić jako „Dzień Wagarowicza”. I tak jak uczniowie nie ustają w pomysłach, by tę okoliczność zaakcentować, tak i nauczyciele poszukują nowych form, by nie dochodziło do samowolnego opuszczania lekcji. W naszej szkole tegoroczne wiosenne święto upłynęło pod znakiem zabawy. Samorząd Uczniowski przy wsparciu nauczycieli zaproponował konkurs na przebranie. Klasy losowały temat prezentacji. Były to np.: służba zdrowia, superbohaterowie, kwiaty czy różne kraje. My wylosowaliśmy średniowiecze i przygotowaliśmy krótki program z udziałem całej klasy.



Jak na średniowiecze przystało, w naszym pokazie nie mogło zabraknąć smoka, rycerzy i księżniczek.



Wszystkim bardzo spodobały się przebrania klasy III gimnazjum, która pokazała filmowych superbohaterów.

Zabawę z humorem prowadził pan Stanisław Łapyr - tu jako egipski dostojnik.

(red.)

